



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 16 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 106

MARSZ. PIŁSUDSKI WRACA?

Wizyta pewnej znanej osobistości z lewicy w Sulejówku.

Witos-prezes ministrów, Piłsudski--wojsko, Dmowski--sprawy zagraniczne
Dmowski i Witos zażądali pono zawieszenia na 3 lata ustawodawstwa socjalnego
i przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej.

Warszawa, 15 kwietnia.

Wskutek trudności w tonie koalicji i coraz powszechniejszych obaw, iż nie da się jej utrzymać — atmosfera nalaadowana jest elektrycznością. Ze wszystkich stron rozlegają się coraz to nowe pogłoski, z których jedne przeczą drugim, ale które stanowią dowód nie tylko zdenerwowania, ale także pragnienia, aby przesile nie, o ile wybuchnie, zakończyło się rzadem jakiejś silnej ręki, a nie słabym gabinetem prowizorycznym, zależnym od każdego podmuchu rozbitego i skłóconego sejmiku.

Kilka najbardziej charakterystycznych pogłosek, jakie wedle prasy warszawskiej krążyły wczoraj w stolicy, na leży zanotować.

Organ konserwatywnej prawicy ziemiańskiej „Dzień Polski”, zamieszcza na froncie numeru następującą wiadomość:

W ubiegłą sobotę bawiła, jak się dowiadujemy, w Sulejówku pewna osobistość z lewicy koalicji rządowej, w celu zapytania się, rzekomo z wyższego upoważnienia marszałka Piłsudskiego, czy w razie przewidywanego ustąpienia wkrótce obecnego rządu, zgodziłby się na objęcie misji utworzenia nowego rządu, z zatrzymaniem dotychczasowego sternika polityki zagranicznej. Odpowiedź marszałka brzmiała ponoć wymijająco.

Umiarkowany „Kurjer Polski”, który w tej chwili nie przedstawia właściwie ideologii żadnego z obozów politycznych, pisze z okazji konferencji u marszałka Rataja:

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9,40 w płaceniu i 9,50 w zaofiarowaniu. Tendencja mocniejsza. Materiału mało.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Łondyn 43
 Szwajcaria 170,90
 Nowy Jork 8,83
 Paryż 30,18

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9,35 do 9,40
 Tendencja nieco mocniejsza.

GIELDA GDAŃSKA.

Złoty 56
 Dolar 5,19
 Warszawa 55

Wielką wagę przywiązywano do wizyt, jakie składane były marszałkowi Ratajowi. Z nich zanotować należy jedną, a więc pobyt generała Sosnkowskiego, który trwał bar-

dzo długo. Te odwiedziny, które podobno nastąpiły na uprzednie zaproszenie marszałka, sprowadzono przede wszystkim do kwestji Sulejówka. Na ten temat zaczęły krążyć

nawet dość fantastyczne pogłoski, podsycane wiadomościami, które wieczorem nadeszły z dworca wileńskiego o sposobie przyjęcia, wracającego z Wilna Marszałka Piłsudskiego.

Pogłoski tych „Kurjer Polski” dokładnie nie definiuje, powiadając tylko, że mówiły one o

„dyktaturze, względnie o pewnego rodzaju dyktatorjacie, czy też oligarchji”.

Nieco dokładniej o tych pogłoskach pisze „Nasz Przegląd”, przyczem jako podstawa służy znowu rzekoma wizyta osobistości koalicji rządowej w Sulejówku, o której donosił „Dzień Polski”.

Pogłoska ta twierdzi, że istnieje projekt stworzenia „gabinetu jedności narodowej”, na którego czele miałby stanąć poseł Witos, jako prezes rady ministrów, Marszałek Piłsudski jako minister spraw wojskowych i Roman Dmowski, jako minister spraw zagranicznych. Dodawano przytem, że rzecz natrafiła na trudności, ponieważ pp. Dmowski i Witos mieli zażądać zawieszenia na trzy lata ustawodawstwa socjalnego i przeprowadzenia przez ten gabinet zmiany ordynacji wyborczej.

Innym warjantem tej pogłoski jest następująca koncepcja:

Po upadku rządu władzę obejmie tryumwirat, złożony: z marszałka Piłsudskiego, posła Witos i p. Romana Dmowskiego, któryby miał wspólnie rządzić państwem. Jak widać pogłoski nie brak.

Napad faszystów na Vanderveldego.

Na przechodzącego ulicą ministra Vanderveldego napadła dziś grupa faszystów i nacjonalistów, wyrażając mu pięściami złorzecząc, a jeden nawet uderzył go silnie. Policji z trudem udało się wyratować ministra z tej opresji i po ważnego niebezpieczeństwa.



MODA PRZYSZŁOŚCI.
 Ona: Ach, jaki śliczny dekolt!...



— Ponieważ mam zamiar kupić pianino, zechcę pan łaskawie przysłać kilkanaście próbek pod tym adresem...

Sekrety mateczki i córusi

Pozaręczały się, by zdobyć środki na podróż do Paryża.

Warszawa, 16 kwietnia.

Przed kilku tygodniami przyjechała z Lublina do Warszawy p. Idesa Berber wdowa z córeczką Perłą. Odnajęła pokój od krewnych przy ulicy Łubeckiego Nr. 11 i wszczęła starania o paszporty zagraniczne na wyjazd do Francji.

Naręczony panny Perli, p. Samuel Szepfer również wybierał się na obczyznę. Cóż kiedy trójce emigranczynie brakowało pieniędzy.

Nagle w głowie p. Samuela zrodziła się myśl genialna. Zaproponował, by mama i córka znalazły sobie bogatych naręczonych, solidnie ich naciągnęły, a wtedy starczy pieniędzy na koszty podróży, oraz na zainstalowanie się w Paryżu.

Projekt przyjęto życzliwie. Mama Perla odszukała bogatego krewniaka, p. Rubina Bergera. W ciągu kilku dni stała się jego naręczoną i tak pokierowała sprawami, że młodzieniec dał jej na przechowanie swe kosztowności o raz 300 dolarów.

Ze swej strony mama zaręczyła się z p. Emanuelem Goldem, kupcem z ulicy Franciszkańskiej, od którego wzięła na przechowanie nie tylko klejnoty, ale i kilka garniturów.

Sielankowy nastrój trwał do dnia wczorajszego.

Gdy p. Rubin zjawił się jak zwykle w mieszkaniu naręczonej, dowiedział się z przerażeniem, że obie damy wyjechały.

Mniej wlecej te same uczucia dławily pana Emanuela Golda. Stanawszy w komisariacie, zawołał:

— Że ona zabrała mi złoty zegarek, platery, pierścionki

— to rozumiem.

ale do czego jej była potrzebna moja garderoba!

Poszkodowanemu obywatelowi wytłomaczono, że skradziona garderoba przyda się p. Samuelowi Szepferowi

do paradowania

po bulwarach Paryża.

Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Szósty „wiosenny” konkurs „Expressu” Kupon № 24.

z dn. 16 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko

Adres

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Mussolini wyjaśnia dlaczego przestał być socjalistą.

„Socjalizm przed 25 laty był szlachetny, szczerzy entuzjastyczny i tradycyjnie włoski“.

Mimo to uważa, iż
chwila porzucenia
partji była dlań
„najbardziej gorzkim mo-
mentem w życiu“.

Dzienniki zagraniczne przynoszą tekst wywiadu hiszpańskiego dziennikarza p. Andrzeja Revetz z dyktatorem Włoch, w którym p. Mussolini wyjaśnia, dlaczego przestał być socjalistą.

Interesujący wywiad udzielony został p. Revetzowi jako jednoczesnemu przedstawicielowi madryckiego „A. B. C.“ oraz londyńskiego „Sunday Times“ i na łamach tych pism ukazał się w trzy dni po zamachu Violetty Gibson pod Kapitolem.

Tłumacząc radykalną przemianę, jaka zaszła w jego poglądach na jesieni roku 1914, p. Mussolini mówi co następuje:

„Socjalizm przed 25 laty był bardzo różny od tego, czem jest dzisiaj. — Był szlachetny, szczerzy, entuzjastyczny i tradycyjnie włoski.

Byłem socjalistą, lecz w łonie partji nigdy nie przestawałem zwalczać parlamentarnych niewłaściwości przywódców, biurokratyzmu, aliansu z masonerją

Uczyniłem wszystko, aby doprowadzić partję do tej czystości, jaka cechowała jej początki, lecz około 1913 roku zdałem sobie sprawę, że jest to nadaremne“.

Zaznaczywszy, że ta niemożliwość do prowadzenia socjalizmu włoskiego do „pierwotnej czystości“ była jedną z przyczyn jego zerwania z socjalizmem, p. Mussolini jako drugą przyczynę wymienia sprawę interwencji w wojnie światowej.

„Przywódcy partji — mówi — byli pacyfistycznymi mieszczanami i nie mogli zrozumieć nieodzownej konieczności wojny...“

Mimo to, zaraz potem dodaje p. Mussolini, że gdy z tego powodu na jesieni 1914 roku porzucił partję, dla niego „były to może najbardziej gorzkie momenty życia“.

W zakończeniu wywiadu mówi p. Mussolini o tem, co zawdzięcza lekturze filozofów, przy czem na pierwszym miejscu wymienia Nietzschego, oświadcza że „wzmocnił on antydemokratyczne elementy mojej natury“.

Dla orientacji dodać jeszcze tylko trzeba, że początkowa czystość socjalizmu włoskiego, o której mówił p. Mussolini — to mniej więcej to samo, co później w Rosji zrealizowali Lenin i Trocki i że oczywiście obecny dyktator Włoch ma słusność, gdy oświadcza, że tego nie można pogodzić z parlamentaryzmem, ze szczerym pacyfizmem i z „mieszcząnskim“ demokratyzmem. Natomiast, jak wiele przykładów poucza, można to pogodzić bardzo łatwo z jakimkolwiek plutokratyzmem i społecznym wyzyskiem.



KOBIETA, KTÓRA ZACMIŁA WSZYSTKICH GŁODOMORÓW.
26-letnia pacjentka pewnej włoskiej kliniki, od 5 lat — wskutek choroby żołądkowej sztucznie się odżywia.

Księżniczka CONSUELLA, słynna z urody córka hrabiego Karoly'ego wyszła za mąż za syna regenta Horthy'ego.

Nikt nie zarabia w Europie tyle, by mu starczyło na skromne utrzymanie Oczywiście nie mówi się tu o ludziach majątnych, lecz o urzędnikach, pracownikach i robotnikach.

W Anglii jest już względnie najlepiej: dochody równają się wydatkom na utrzymanie

Kwestja wychodźstwa jest obecnie jednym z najczęściej rozważanych problemów, wobec tego, należy uświadomić sobie stan utrzymania i zarobku w różnych krajach Europy. Trzeba przede wszystkim zdjąć bielmo z oczu tym, którzy zbyt różowo zapatrują się na tę kwestję. Ze wszystkich międzynarodowych tabeli statystycznych, rzucających światło na stan kosztów utrzymania, wynika, że w całej Europie dochody nie mogą pokryć kosztów utrzymania. Ostatnie wykazy statystyczne, opracowane przez instytut w Stuttgardzie, potwierdzają ten pogląd, zadawając się ustaleniem suchych cyfr i ich wzajemnego stosunku, nie wyciągając przytem żadnych wniosków natury gospodarczej lub socjalnej. Posiłkując się danymi statystycznymi, można stwierdzić, że z państw europejskich jedynie, w Anglii warunki tak się ułożyły, że dochody równają się wydatkom na utrzymanie.

Z drugiej strony widzimy, że Rosja,

przeciwieństwo Anglii wykazuje w tym względzie stan bierny, to jest dochody nie dorównują kosztom utrzymania. Naprzykład skromne utrzymanie miesięczne cztero-osobowej rodziny kosztuje w Anglii 20 funtów szterlingów. Przeciętny zaś dochód miesięczny średnio zamożnych kupców, techników, pracowników handlowych, urzędników, wynosi 20 funtów, dochód rzemieślnika około 16 funtów, przeciętny dochód robotnika około 14. A więc dwa ostatnie zawody nie mogą już pokryć kosztów utrzymania, chyba, gdy po długoletniej pracy po licznych podwyżkach pensji, płaca dosięga 20 funtów szterlingów. A oto jak sprawa ta wygląda w Rosji. Najskromniejsze utrzymanie cztero-osobowej rodziny wynosi tam 40 czerwońców. Przeciętny dochód wszystkich, wyżej wymienionych zawodów stanowi kwotę o wiele mniejszą i tylko na wyższych, kierowniczych stanowiskach dochód urzędników handlowych lub technicznych dosięga na-

ogół 50 czerwońców. Pensja biuralisty wynosi około 20 czerwońców, zarobek rzemieślnika i robotnika trochę mniej. Czysz za pokój umeblowany wynosi miesięcznie 5 czerwońców.

Warunki zarobkowe w Niemczech są również bardzo niepomyślne. Tam rodzina cztero-osobowa wydatkuje miesięcznie 300 marek. Sumę tę otrzymują ludzie będący na stanowiskach kierowniczych w handlu lub przemyśle, zaś biuraliści otrzymują, w najlepszym razie połowę tej sumy.

Rzemieślnicy są w tem samym położeniu co i biuraliści i urzędnicy, a robotnicy w jeszcze gorszym. Nieco lepszą jest sytuacja we Francji, gdzie po przewycięzeniu największych trudności inflacji, dochody średnio zamożnych równoważą się mniej więcej z wydatkami. Natomiast stan materialny rzemieślników jest godny pożałowania. Osiągają oni sumę kosztów najskromniejszego utrzymania, tylko przy możliwie najlepszej płacy. We Włoszech stosunki odnośnie 3 ostatnich zawodów, przypominają stosunki francuskie, tylko urzędnicy handlowi i technicy są w lepszym położeniu, mogą oni poszczycić się nawet przewagą pensji nad kosztami utrzymania, gdyż przeciętna pensja 2000 lirów odpowiada kosztom 1800 lir.

W Szwajcarii warunki podobniejsze są do niemieckich raczej niż do francuskich. W Czechosłowacji i na Węgrzech wyżsi urzędnicy są dobrze usytuowani inne zawody gorzej.

Natomiast bardzo złe warunki utrzymania i zarobku znajdujemy w Polsce i w Jugosławii. Nie lepiej jest także w Austrii. Oczywiście bierzemy tu wszędzie pod uwagę ogół pracujący nie wliczając w to bezrobotnych.

Cudotwórca wrocławski wywoływał zjawy przyszłych pokoleń, biorąc na kawał pokolenie obecne.

W Wrocławiu zamknęła policja klub spirytystów pod nazwą „Przyszłość“. Duszą tego klubu był niejaki Fryc Gabelmayer, 30 letni mężczyzna, który zjawiał się na seansach odziany w czarna togi i wieniec z liści palmowych. Gabelmayer głosił, iż posiada moc wywoływania duchów mających się wcielić w przyszłe pokolenia. I tak uczestnicy posiedzeń spirytystycznych mogli zobaczyć swych potomków, dotychczas jeszcze nie urodzonych.

Słaba strona klubu „Przyszłość“ były opłaty, dość zresztą wysokie, które wpływały do kieszeni cudotwórcy w czarnej todze.

Wysokość upłat ustanawiana, była zależnie od tego, jaki duch się miał pojawić: im odleglejsze pokolenie, tem taksa była większa, zaczynała się od 25 marek, a kończyła na 100.

Gabelmayer miał wielu zwolenników, którzy próbowali nawet w sposób naukowy tłumaczyć jego eksperymenty.

„BLADE TWARZE“

Skazały na więzienie indyjskiego wodza
za zakopanie żywego dziecka ze zmarłą matką.

Przed sądem stanu Colorado stanął „Białe Pióro“, wódz plemienia indyjskiego.

„Białe Pióro“ dopuścił się strasznej zbrodni, która wedle jego pojęcia była konieczna.

Wodzowi indyjskiemu umarła żona „Błękitna Turkawka“.

Żal okrutny zapanował w jego sercu, tem większy, iż nieboszczka pozosta-

wiła po sobie 2-tygodniową dziewczynę.

Wiadomo, iż matki tęsknią do swych dzieci, a dzieci do matek.

„Białe Pióro“ nie chciał, by zmarła tęskniła i złożył ją do grobu wraz z żywym dzieckiem.

„Białe Pióro“ mają jednak inne pod tym względem pojęcia i skazały wodza indyjskiego na 3-letnie więzienie.

Książę Karol rumuński powróci do kraju.

Bukareszt, 15 kwietnia.

Rokowania między gen. Averescu, nowym szefem rządu rumuńskiego, a b. księciem Karolem w sprawie cofnięcia jego abdykacji mają być w najbliższych dniach zakończone.

Powrót banity do Rumunii oczekiwany jest w ciągu przyszłego miesiąca.

Pod protektoratem P. Ministra Przem.
i Handlu

WYSTAWA

Spożywczo - Higijeniczna w Warszawie

Al. Ujazdowskie „Łobzowianka“.

Otwarcie w niedzielę, dn. 18-go
kwietnia o godzinie 12-iej w pol.

Koncerty — Radio — Kino — Konkursy
Atrakcje

Wjście 1 złoty. Wycieczki od 30
osób otrzymują zniżki kolejowe.

Historje niezwykle ciekawe.

Dlaczego prezydent Coolidge nie podaje ręki na powitanie.—Wesoły pogrzeb 80-letniej wdówki.—Masowa produkcja pięknych kobiet.

Do specjalnych i tradycyjnych nów Zjednoczonych, należy być w niedzielę wielkanocną w Białym Domu i przyjmować wszystkich, kto się tylko zgłosi, i podawać im rękę. Coolidge jednak odważył się zakończyć ten demokracyczny zwyczaj: w wielkanocną niedzielę nikomu nie podał ręki.

Ale nie duma doprowadziła do tego prezydenta, jeno specjalna pomysłowość jednej amerykańskiej agencji podróźniczej. Ta agencja, która prowadziła masy wycieczkowiczów do Waszyngtonu odważyła się wydrukować olbrzymie plakaty z anonsem, że tych, którzy z nią jada, czeka olbrzymia atrakcja, a mianowicie: „Odowiedziny w Białym Domu i witanie się przez podanie ręki z prezydentem Coolidge”.

Temu właśnie przeszkodził prezydent. Jest on wprawdzie gotów podawać rękę, ale nie poto, by ktoś na tem zarabiał.

**

W Castelli zachorowała ośmdziesięcioletnia wdowa. Gdy już czuła, że śmierć się zbliża, zwołała całą młodzież z okolicy do siebie i poprosiła ją, by szła za pogrzebem tak wesoło, jak tylko potrafi. Zdażyła jeszcze sama zaangażować orkiestrę, tancerzy i śpiewaków. Potem umarła.

I tak się stało, jak sobie „wesoła wdowa” życzyła. Karawan był poprzedzany najweselszą muzyką. Gdy trumnę pod dźwięki skocznych piosenek opuszczono do grobu, wszyscy zaczęli tańczyć na cmentarzu. Potem wrócili do domu zmarłej i wypili całe wino, które znaleźli w piwnicy.

A wesoła wdowa patrzyła na nich... z niechęcią i pewnie cieszyła się bardzo.

**

Związek damskich fryzjerek w New Yorku obliczył podług swej statystyki, że ilość pięknych kobiet w Sta-

nach Zjednoczonych w roku 1926 potroiła się w stosunku do roku zeszłego.

Potwierdza to wzrost „salonów piękności”, których liczba dosięga dziś trzydziestu tysięcy.

Sto siedemdziesiąt tysięcy mistrzów „upiększyło” sześćdziesiąt milionów klientek w ubiegłym roku, które ze swej strony wręczyły za „upiększenie” swym mistrzom trzysta dziewięćdziesiąt milionów.

Jeśli „mistrzowie piękności” mają rację, że piękność da się osiągnąć przez sztukę i pielęgnację, to wkrótce będą w Ameryce tylko piękne kobiety.

Biedne piękne kobiety! Dla was, dla których nieszczęściem jest być podobną do innej, nie będzie innego wyjścia jak się znowu sztucznie oszpecić, żeby się chociaż czemś wyróżnić.

Hurtownia trucicielska

600 tysięcy litrów zatrutego mleka, powodującego choroby, a nawet śmierć, spożyli mieszkańcy Wiednia.

Lekarze wiedeńscy zauważyli, iż mieszkańcy ulicy Mariahilf i okolicy za padają epidemicznie na ostre niezłyte żołądka, kończące się niejednokrotnie śmiercią.

Dłuższe badania wykazały, iż przyczyną jest mleko, pochodzące z jednej z największych mleczarni, należącej do niejakiich Hufnagla i Bartela.

Właściciele mleczarni fałszowali mle-

O czym mówi Ameryka?

Plebiscyt w sprawie prohibicji alkoholu.—Ostra walka z pornografią i „niemoralną” literaturą.—Baccacio i Balzac na indeksie.

Przeciwnicy prohibicji w Stanach Zjednoczonych co jakiś czas podejmują na nowo usiłowania walki z zakazem użycia alkoholu. Pieniądzy na tę propagandę dostarczają gorzelnie, fabrykanci likierów oraz importerzy alkoholu.

Prasa „filoalkoholyczna” dopomaga tej propagandzie przez ogłaszanie artykułów o szkodliwych skutkach zakazu alkoholu. Niedawno prasa ta urządziła rodzaj plebiscytu w kwestji czy ma być „sucha”, czy „wilgotna” Ameryka. — W tym nieoficjalnym plebiscycie zwyciężyli jak było do przewidzenia, zwolnicy alkoholu.

W najbliższym czasie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w stanie nowojorskim, który niejednokrotnie protestował przeciwko przepisom prohibicyjnym, odbędzie się oficjalne głosowanie ludowe w kwestji użycia alkoholu. Senat tego stanu postanowił mianowicie za pytać obywateli, czy zakaz używania alkoholu może być złagodzony w ten sposób, aby wolno było pić lekkie wina

i piwo. Ten plebiscyt miałby się odbyć w jesieni. Antyalkoholicy już obecnie zamierzają kwestjonować ważność wyniku tego głosowania na drodze sądowej. Przymusząc inne stany pójdą również za przykładem Nowego Jorku.

Tymczasem zaś rząd w Waszyngtonie rozpoczyna ostrą walkę z pornografią i wogóle wszelkiego rodzaju niemoralną literaturą. Między innymi, na indeksie znalazły się „Baśnie z tysiąca i jednej nocy” Boccaccia, „Dekameron”, oraz cały szereg powieści Balzaca. W urzędach celnych zostali ustanowieni specjalni cenzorzy, którzy mają najdokładniej badać importowane z zagranicy książki.

Byk-pasjonat

wziął pana na rogi za co powędrował do rzeźni.

Był byk.

Byk był zły.

Miał wszystko, czego mu do szczęścia było trzeba i ciepłą obórkę i pachnące siano i harem wiernych krów, które na pastwisku oglądały się za nim tęsknie, a mimo to był zły.

Już taki był!

Pewnego razu spostrzegłszy swego właściciela p. Jakóba Büchi, wpadł w taki gniew, że rzucił się na pana, wziął na rogi i rycząc wściekle, zaczął go pod rzucać. Byłby go niewątpliwie zabił, gdyby go przypadkiem nie był przerzucił poza parkan.

Ciężko poturbowanego zabrano do szpitala, gdzie czeka go paromiesięczna kuracja, a bykowi włożono kółko w nos drza i zaprowadzono do rzeźnika na egzekucję.

A działo się to w miejscowości Argo wie w Szwajcarii.



19)

Dziewczyna zarzuciła w ciemnościach ciepłe ramiona na szyję Listwonia.

— Pójdź, wyszeptwała, prowadząc go ze sobą, — pójdź, ty mój... ty mój...

Gorące świeże wargi wpiły się w usta detektywa, który oszołomiony nie zwykłą sytuacją, nie opierał się więcej i szedł w głąb kanału wiedziony za rękę, jak dziecko.

Listwoniowi zrozumiał, że dziewczyna przyjęła go za swego kochanka.

Dziwna pomyłka w mrokach podziemi była jednak dla niego ostatnim ratunkiem, ponieważ otaczały go ze wsząd wrogie siły, którym nie zdołałby wymknąć się i próbować ucieczki. Tem bardziej jeszcze, że wskutek gwałtownego upadku stracił zupełnie orientację i nie wiedział, w której stronie znajduje się wylot kanału.

Ostatnia nadzieja, — zaświecenie lampki elektrycznej, — zawiodła, ponieważ niebezpieczeństwo było zbyt bliskie i najmniejszy błysk światła mógłby go zdradzić i zgubić.

Detektyw postanowił wyczekać cierpliwie świtu, gdy przez żelazne kraty ścieków przedostanie się do kanałów nieco światła.

— Być może wtedy, pomyślał, uda

mu się wydostać się niespostrzeżenie z tej zawilej matni. Przemknęło mu również przez myśl, że popełnił lekkomyślność, wybierając się zupełnie sam do ponurych podziemi, jakkolwiek początkowo zamierzał przyjść tu na czele kilku posterunkowych.

Również Chwist odradzał mu tej samotnej wyprawy, lecz młody detektyw nie dał się w żaden sposób namówić.

Plany, jakie wysnuł, wymagały wielkiej odwagi, i można je było zrealizować w całości jedynie bez pomocy gwałtu, przy zachowaniu jaknajwiększego spokoju.

Chodziło mu o to, żeby nie spłoszyć złoczyńcy, którego spodziewał się zastać niespodziewanie, nieprzygotowanego do walki.

Tymczasem, wszystko się poplątało. Zaledwie dotarł do samego serca podziemnej dzielnicy bałuckiej, gdy zaskoczyło go śmiertelne niebezpieczeństwo.

Na szczęście nie poznano go. Dziewczyna, tonąc w ciemnościach, pociągnęła go za rękę w głąb, w stronę jakiegoś legowiska.

Człapiąc po błocie, Listwoni kilka razy zaczepiał spiacych, wyciągniętych w długim szeregu obok siebie. Za każdym razem towarzyszyło mu piekielne prze-

klenstwo, wyplunęte przez czyjeś usta, które, być może, w ciemnościach tracił obcasem.

— Grześ, szeptała dziewczyna, mój Grześ ukochany... Chodź, chłopcze, chodź... Nie bój się...

Listwoni milczał, jak zakłęty, obawiając się, że głos jego wyda tę dziwną pomyłkę, a wtedy grozi mu niemal niehybna śmierć.

Dziewczyna wciągnęła go do kamiennej niszy w ścianie. Usiedli obok siebie blisko na posłaniu z gnijącej słomy.

— Grześ, rzekła naraz młoda dziewczyna, gładząc go ręką po głowie, wiedziałam, kochanie, że przyjdiesz... Wiedziałam... Serce mi chciało z piersi wyskoczyć, gdy usłyszałam twoje kroki...

Przycisnęła się do niego całym ciałem, osypując go gorącymi pocałunkami.

— Grześ!... ty mój... Grześ!...

Listwoni postanowił odegrać rolę amanta, lecz rychło przejął się tą rolą. Młode i jędrne ciało dziewczyny wilo się w uściskach, które oddawał wzajemnie za uściski.

Krew uderzyła mu do głowy. Oczarowany namiętnymi pieszczotami zapomniiał o obowiązku służbowym, o prawie, o obawie, o wszystkim...

Na gnijącej podściółce ze słomy, kędyś w głębi podziemnego kanału, pod muzykę szemrzających ścieków sprzątały się w płomiennych uściskach dwie istoty: dziewczyna bezdomna i detektyw...

Godziny mijały, ale żadne światło nie rozpraszało gęstego mroku. Listwoni próbował zaświecić latarkę w oczy dziewczynie, żeby jej przyjrzeć się. Nie pozwoliła mu.

— Grześ, zostaw, jeszcze nas zobaczę i co wtedy? Przecież cię mogą załupić na śmierć. A mnie też Kostek nie przepuściłby tej zdrady. O byle co go-tów jest krew ludzka przelewać ten zbój przeklęty...

Pomilczała przez chwilę i naraz szepnęła mu do ucha:

— Wiesz co, Grześ? A możebyśmy tak od niego uciekli? Już mi przy nim życie obrzydło do cna. Zamęczy mnie, psiajucha, zamęczy, zobaczysz. Chyba ty mu nie pozwolisz, Grzesiu kochany, chyba ty jeden obronisz swoją Julkę od pewnej zguby...

Listwoniowi wydało się, że dziewczyna płacze. Żal mu się zrobiło. Otarł jej łzy rękawem i wyszeptał:

— Julka, bądźże spokojna o siebie i o mnie, przecież mnie znasz, prawda? Już się postaram, żebyś wyrwała się ze szponów tej podłej bandy...

— Jakiej bandy? — spytała dziewczyna zdziwionym tonem.

— Myślę twojego Kostka, poprawił się Listwoni, już on i mnie naprzykrzył się coniemiarą. Czekać, Julka, jutro z nim skończę ostatecznie. Wsadzę mu majchra pod piątę żebro — i fajrant Zgadzasz się?

Dziewczyna wybuchła niepohamowaną radością. Uściskom i pocałunkom wdzięczności nie było końca.

— Grześ! Grześ! ukochany, dobry, najlepszy! Wybawicielu mój! Och, ty mój! Tyle jużem przemyślała o tem. Te raz, jak go sprzątniesz, to nam dopiero życie się otworzy! Nie życie, ale raj prawdziwy!

Przeniosę się do ciebie i raz chociaż zaznam spokojnego życia. Pomagać ci we wszystkim będę, jak należy. Zobacysz będę zupełnie inna, całkiem odnowiona... Grześ! Grześ, ukochany!

Zmożeni pieszczotami, spoczęli przy sobie. Listwoni słyszał przyspieszony oddech dziewczęcej piersi.

Ciężkie znużenie owładnęło nim, i poczuł straszliwą senność. Pragnął przemóc się i powstać z posłania, ale ciemności i senność zwyciężyły.

Zaledwie uniósł nieco głowy, gdy czarny, głęboki sen przykuł go z powrotem do miejsca. (D.c.n.)

Osiemnasta lista zdobywców premji piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu.”

Po 1 dolarówce.

1. Ginsberg Oskar, Piotrkowska 54
2. Rutkowska Aniela, Wólczajska nr. 252.
3. Przybył Janina, Wodna 18.
4. Baran Marjan, Wolna 27.

Po 3 kilo mąki.

5. Domiak Julja, Grabowa 15.
6. Napieralska Anna, Wilcza 13.
7. Konówna Mania, Piotrkowska 26
8. Netzel Erwin, Kątna 17.
9. Tuwan Stanisław, Różana 10.
10. Prusko Eugenja, Gdańska 113.
11. Kolińska Janina, Nowokątna 2.
12. Suwalski Bolesław, Napiórkowskiego 53.
13. Oryński Piotr, Zakątna 25.
14. Urbańczyk Zygmunt, 4 baon sanitarny,
15. Dąbrowska Helena, Cegielniana nr. 66.
16. Dominikowski Eugenjusz, 28 p. strz. kan. 38.
17. Ajzenberg Ester, Zawisza 23.
18. Kazmierczak Kordula, Grabowa nr. 30.
19. Kłosińska Alfredda, Głowacka 12
20. Wendland Marjan, Przejazd 77.
21. Bekierowa Rozalja, Wschodnia nr. 33.
22. Grzybowska Helena, Tokarzewskiego 12, Bałtuy.
23. Rydzyska Marysia, Żeromskiego 34.
24. Koch Teodozja, Wiznera 3.
25. Pol Robert, Napiórkowskiego 12
26. Lewińska Weronika, Kilińskiego 162.
27. Freidkin Dawid, Piotrkowska nr. 116.
28. Rychlikówna Helena, Nawrot 46
29. Tenenbaum Mieczysław, Wólczajska 43.
30. Krzyszczak Zofja, Rokicińska 37
31. Zec Gustaw, Zgierska 135.
32. Goldstein Zosia, Radwańska 25.
33. Uster Józef, Piotrkowska 86.
34. Jakubczak Feliks, Legionów 15, Pabjanice.

35. Kempe Kazimierz, Miedziana 16
36. Gniewoszewska Marja, Brzozowa 4.
37. Falkowska Helena, Aleksandrowska 51.
38. Rozmyciowicz Hawa, Targowa nr. 17.
39. Krenz Otylja, Rzgowska 56.
40. Lenic Józefa, Nawrot 45.
41. Kuśmirak Ewa, Składowa 14.
42. Wesołowska Marja, Narutowicza nr. 92.
43. Żukomska Irena, Abramowskiego 16.

Po 2 kilo cukru.

44. Janas Józef, Zachodnia 11.
45. Epstein Henryk, Główna 33.
46. Pytka Wacława, Rzgowska 41.

47. Ceimer Juljanna, Krucza 6.
48. Bartos Longina, Gdańska 154.
49. Hintz Karol, Paryska 7.
50. Sochaczewska Marcjanna, Rzgowska 35.
51. Łącki Władysław, Staro Wólczajska 15.
52. Wielgsoz Janina, Główna 26.
53. Lewówna Felicja, Południowa 20
54. Milke Teodozja, Zielona 39.
55. Berdys Ludwik, Składowa 36.
56. Kukuńska Irena, Rokicińska 8.
57. Bartnicka Michalina, Chłodna 6.
58. Dominiak Paweł, Nowo Cegielniana 37.
59. Honigsztok Julek, Nowo Cegielniana 22.
60. Kaczmarkówna Broncia, Sokoła 8.
61. Jędrzajczak Czesław, Fabryczna 22.
62. Siemieniec Walerja, Rzgowska nr. 47.

63. Popiel Regina, Ceglana 10, Bałuty.
 64. Lisiecki Jerzy, Kilińskiego 129.
- ## Po 2 bilety kinematograficzne.
65. Woźniak Stanisław, Chłodna 6, Bałuty.
 66. Topór Antoni, Wschodnia 47.
 67. Torgessen Ernest, Ciemna 102.
 68. Piwowarski Kazimierz, Piękna 59
 69. Pardon Weronika, Sucha 5.
 70. West Antoni, Wójtowska 5.
 71. Ignaczak Franciszek, Zakątna 78
 72. Laskowski Bronisław, Aleksandrowska 71.
 73. Winiarska Helena, Grabowa 19.
 74. Pachulska Katarzyna, Groszańska 6.
 75. Miszczak Stefan, Łagiewnicka 34
 77. Nieborakówna Hala, Pawia 18.
 78. Majenar Stanisława, Miedziana nr. 16.

79. Klatkiewicz Jasio, Gdańska 18.
80. Majewska Sabina, Piwna 12.
81. Sakrajda Bronisław, Krucza 5.
82. Wiskont Julja, Piotrkowska 225
83. Szafranski Mundziu, Przędzalniana 48.
84. Fajnzylber Henio, Konstanyowska 37a.
85. Amsterdam Doluś, Gdańska 28.
86. Smardzewska Stanisława, Pawia 24.
87. Sękowska Rozalja, Pańska 41.
88. Banaszkiwicz Józef, Wodna 15.
89. Nagórska Janina, Kilińskiego nr. 162.
90. Bujanowska Olga, Zakątna 61.
91. Dąbowa Ida, Narutowicza 49.
92. Czajkowska Aniela, Brzezińska nr. 88.
93. Szymczak Janina, Senatorska 18
94. Napora Mieczysław, Niciarinana nr. 3.
95. Osuchówna Julja, Zagajnikowa nr. 53.
96. Pietruszka Piotr, Przędzalniana nr. 93.
97. Śliwińska Władysława, Cegielniana 109.
98. Myśliński Zygmunt, Cereckiego nr. 10.
99. Ciecierski Stefan, Wysoka 26.
100. Puchała Franciszek, Wiznera nr. 18.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 wieczorem, zdobywcy premji z piątego konkursu z listy nr. 12.

Godne naśladowania.

Następujący Czytelnicy „Expressu” ofiarowali zdobyte premje na cele filantropijno-społeczne.

NA BEZROBOTNYCH

- P. Klatt Anastazja, Brzezińska 40 — 3 kilo mąki.
- P. Brdyńska Anna, Nowo Cegielniana 48, — 3 kilo mąki.
- P. Kirsztajn Izidor, Andrzeja 4, — 3 kilo mąki.
- P. Miedjediewa M., Abramowskiego nr. 19, — 2 kilo cukru.
- P. Tomatewicz Halina, Zakątna 64 — 3 kilo mąki.
- P. Grycendler Ala, Piotrkowska 62 — 2 kilo cukru.

NA DOM SIEROT, ZGIERSKA 40.

- P. Diskin Mieczysław, Zawadzka 49, — 3 kilo mąki.
- P. Waksberzanka Bela, Aleksandrowska 16, — 3 kilo mąki.

NA DOM SIEROT przy ul. Pańskiej.

- P. Zylberstein Andzia, Konstanyowska 13, — 3 kilo mąki.

CASINO

Dziś poraz ostatni!!!



1000:1 = HAROLD LLOYD

Ceny miejsc na parterze
50 groszy i 1 zł.
Łoże i balkon 2 zł. na wszystkie seanse!!!

Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!

Największy komik świata! BUSTER KEATON

w najoryginalniejszej i najweselszej komedji w 7-iu aktach, rozgrywanej się na morzu i na dnie morskiem, na okręcie i w falach oceanu, na łodzi podwodnej i w niewoli u ludożerców p. t.*

MARYNARZ NA DNI MORZA (Kłopoty wśród majtków)

Rzecz dzieje się na pokładzie statku „Navigator” i na wyspach Catalina na oceanie Spokojnym.

Nad program: Za kulisami ekranu Jak się na rękę film w Ameryce. Jak zostać gwiazdą filmową. — Arcyciekawe zdjęcia z wytwórni „Loew-Metro-Goldwyn”.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Hajgelmana.



— Słiczny kapeluszy!... Bardzo ładny!... Ile kosztuje?...
— Djabli wiedzą!... Cena nie była na nim wypisana!...

Noc grozy przy ul. Zagajnikowej. Dwie lufy rewolwerowe wymierzone w p. Polysińskiego zmusiły go do cofnięcia się do mieszkania.

Lódź, 16 kwietnia.
Marjan Polysiński, zam. przy ul. Zagajnikowej nr. 9, około godz. 12-iej w nocny przebudzony został hałasem dochodzącym z podwórza tego domu.
Zaintrygowany tem ubrał się i wyszedł na podwórze.
Tutaj ujrzał on grupę ludzi, składającą się z pięciu mężczyzn, którzy dobijali się do mieszkania lokatora tego domu Adama Karbowskiemu.
Chcąc przyjść sąsiadowi z pomocą, Polysiński skierował się w stronę owej tajemniczej grupy mężczyzn.
Nagle stanął.
Ujrzał dwie lufy rewolwerowe wycelowane w jego stronę, a jednocześnie jakiś głos odezwał się:

— Nie zbliżaj się bo ci ołowiu w łeb napchamy!
Polysiński wobec tak stanowczego dictum cofnął się do swego mieszkania.
Dość długo dochodziły go jeszcze stukania w drzwi sąsiada i wrogie okrzyki:
— Tego sukinyńca Karbowskiemu mu simy zabić!
Groźnym tym okrzykiem towarzyszyły rozpaczliwe wołanie o pomoc właściciela wspomnianego mieszkania.
W pewnej chwili wszystko ucichło.
Powód tej naglej zmiany był następujący:
Ulicą Zagajnikową przejeżdżała konna patrol policyjna. Usłyszawszy niezwykły o tej porze hałas, policjanci ci przedostali się przez bramę i wpadli na podwórze.
Na ich widok atakujący mieszkańca Karbowskiemu rzucili się do ucieczki i przesadzili niski płot
zniknęli w ciemnościach.
Tymczasem Polysiński dyskretnie wyjrzał na podwórze, a ujrzawszy patrol, zbliżył się i oświadczył, że zna owoych dwóch jegomościów, którzy zagrozili mu rewolwerami w razie wszczęcia alarmu.
Według słów jego są to: Franciszek Gruszek i Bolesław Gralitczak.
Wszczęto poszukiwanie napastników, lecz dotychczas jeszcze nie zdołano ich ująć.



— Cóż za niegrzeczne postępowanie!... Wyciągnąć komuś stołek, kiedy właśnie chce się usiąść!... Przecież to nie jest Liga narodów!...

16-letnia panna Marysia

zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych.

Czy mówiła o lokatorce, że „łajdaczę się w życie“—stwierdził sąd dla nieletnich.

Lódź, 16 kwietnia.

W domu przy ul. Nowo-Łagiewnickiej 18, należącym do Ignacego Perlińskiego, od dłuższego czasu zamieszkiwał 28-letnia Stefanja Grabowska.

Stosunek pomiędzy właścicielem domu a lokatorką nie był zbyt miły, przeciwnie — wynikały pomiędzy nimi niemal codziennie spory i kłótnie, podczas których niejedno gorzkie słowo padało z jednej lub drugiej strony.

Perliński, chcąc się pozbyć lokatorki złożył podanie do sądu pokoju z prośbą o eksmisję, którą uzyskał.

Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy dowiedział się, że Grabowska absołutnie nie ma zamiaru opuszczać jego domu, wyrzucona bowiem z mieszkania, znalazła przytułek u jednej z lokatorek, niejakiej Anny Matuszowej.

Pewnego dnia Grabowska wracając jak zwykle, wieczorem do domu, przechodziła przez podwórze i spotkała tam bawiącą się Marysię Perlińską, która na jej widok poczęła się śmiać i wołać:

— A z kim to się znowu łajdaczylaś w życie? Ty tłuku, ty suko!

Tego już było zbyt wiele dla cierplivej Grabowskiej, złożyła więc skargę do sądu pokoju i w dniu wczorajszym sprawa ta była rozpatrywana przez sądziego 7 okręgu.

Na sprawie, Grabowska popłakując skarżyła się na p. Perlińskiego, opowiadając jak się ten nad nią znęcał.

— Przyszłaś raz do mnie, prosię sądu, „zezwała“ mnie w straszny sposób i chciał wyrzucić rzeczy z mieszkania. Po całym domu mnie na języku obnosił, wygadywał, że to najgorsza, że się łajdaczę ze wszystkimi w życie, że i jego skusić chciałam. Nie dość na tem, prosię sądu, córkę swą małą takich brzydlich słów nauczył.

— Prawda to? — pyta sędzia młodociana oskarżoną.

— Nieprawda, prosię sądu, to ona się tak na mnie zawzięła, mając złość, że ją wyeksmitowałam.

Świadkowie zeznali na korzyść oskarżającej, ponieważ jednak okazało się dopiero na przewodzie, iż córka Perlińskiego jest nieletnia, sędzia postanowił wyrok nie ogłaszać, lecz przekazać tę sprawę sądowi dla nieletnich.

Z FILMU DNIA.

NA MARGINESIE.

W PRZEDPOKOJU PANA PREZYDENTA
WCIAŻ CZEKAJĄ RÓŻNE DELEGACJE,
PO ZALICZKI NA SWE MANKAMENTA,
ZE SKARGAMI ZA SKRZYWDZONE RACJE.
WOŹNY STOI WCIAŻ PRZED MAGISTRATEM,
DRZWI PILNUJE I PO KARKU BIJE.
— „TRZEBA CZEKAĆ! WEJŚCIE ZA BILETEM!
PAN PREZYDENT TERAZ KAWĘ PIJE!!!“...

As Pik.

Trzykrotnie strzelił do policjanta i skrył się w ciemnościach nocy. Dziś stanął przed sądem doraźnym.

Lódź, 16 kwietnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9-iej rano w łódzkim sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego w asyście sędziów Illicza i Wilkowskiego rozpoczął się sąd doraźny nad Władysławem Tomczakiem.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

20 marca bieżącego roku posterunkowy Orłowski, pełniąc służbę obchodową w Pabjanicach, spostrzegł o godzinie 4-iej nad ranem jakiegoś podejrzanego osobnika z workiem na plecach.

Mimo iż, podejrzanego jegomościę na widok policjanta rzucił się natychmiast do ucieczki, posterunkowy zdołał go pochwycić.

Trzymając w jednej ręce rewolwer, drugą zaś za kołnierz owego osobnika, policjant nie mógł wyciągnąć gwizdawkę, by zaalarmować innych policjantów. Skorzystał z tego aresztowany i rzucił się ponownie do ucieczki, która i tym razem mu się nie powiodła.

Zatrzymany poraz wtóry począł się szarpać i wrywać.

Widząc iż nie uda mu się wydostać na wolność, błyskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni po rewolwer i trzykrotnie strzelił do posterunkowego.

Ranny Orłowski brocząc krwią próbował gonić jeszcze opryska, lecz ten zdołał skryć się w ciemnościach nocnych.

Naskutek energicznego dochodzenia policyjnego opryszek, którym okazał się Władysław Tomczak, został wkrótce aresztowany.

W dniu dzisiejszym Tomczak stanął przed sądem doraźnym oskarżony o zbrojną napaść na urzędnika państwowego.

Tomczaka bronj z urzędu mecenas Michał Kneppel, oskarża prokurator kameralny Tadeusz Krychowski.

Tragedja uwiedzionej nauczycielki. Pczrucona przez kochanka—skoczyła do stawu.

Lwów, 15 kwietnia.

Dnia 12 b. m. o godzinie 18-tej mieszkańcy wsi Piaski pow. Lwów, wyłowili w tamtejszym stawie nieprzytomną kobietę.

O wypadku zawiadomiono policję.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania, przywrócono niebezpieczliwą do przytomności, poczem wdrożono dochodzenia. Ustalono, że kobieta ta, o nazwisku Elżbieta Anderkówna, lat 20, nauczycielka, zamieszkała stale we Lwowie, wyjechała dnia tego pociągiem do Szczerca, poczem udała się piechotą do wsi Piaski i rzuciła się do stawu.

Anderkówna pozostawała w bliższych stosunkach z jakimś nieznanym na razie policji mężczyzną — albowiem odmawia ona szczegółów zeznań — który przyrzekł jej posadę.

Mężczyzna ów jednak Anderkównę porzucił. Postanowiła ona — nie mając środków do życia, popelnić samobójstwo. Chcąc uniknąć rozgłosu, udała się na wieś, aby wykonać swój zamiar.

Pozostaje ona w stanie groźnym na razie u wójta w Piaskach. Dochodzenia trwają.

Szajblerowskie towary pod pałtami dwóch robotników.

Lódź, 16 kwietnia.

Od dłuższego już czasu w tow. aks. Szajblera i Grohmana spostrzeżono tajemnicze znikanie pojedynczych sztuk towaru. Mimo skrupulatnego dochodzenia nie udało się dotychczas odnaleźć sprawców systematycznych kradzieży.

W dniu wczorajszym jednakże, podczas ogólnej rewizji przytrzymano nieuczciwych robotników w chwili, gdy ci usiłowali przedostać się przez bramę ukrytą pod pałtami towarem.

Jak się okazało byli to: Marcin Łaske, (Bednarska 10) i Władysław Bieńkowski zamieszkały przy ulicy Skłerniewickiej 6, których oddano w ręce policji.

„Dolinarze“

skradli p. Kocowi 420 dolarów

Lódź, 16 kwietnia.

W dniu wczorajszym ofiarą „dolinarzy“ padł pan Stanisław Koc, któremu niewykryci sprawcy wyciągnęli w Banku Polskim z kieszeni portfel z 420 dolarami. Gdy pan Koc spostrzegł po niewczasie, iż padł ofiarą złodziei, „dolinarze“ zdołali już zniknąć.

Zawiadomiona o powyższem policja poszukuje sprawców kradzieży.

„Zrote“ spinki p. Abramowicza nie są stanowczo warte 70 zł.

Lódź, 16 kwietnia.

W dniu wczorajszym pana Wielgowskiego zaczepili na ulicy Zachodniej dwaj jacyś jegomości, którzy zaproponowali mu kupno złotych spinek. W bramie domu przy ulicy Zachodniej 24 tranzakcja doszła do skutku.

Gdy pan Wielgowski wręczył sprzedawcom 70 złotych, dwaj mężczyźni oddalili się szybko. Dopiero po niewczasie pan Wielgowski przekonał się, iż padł ofiarą oszustów. Jak się okazało, „złote“ spinki zrobione zostały z zwyczajnej blachy. O nowym występie oszustów zawiadomione zostały władze.



— Mój kochany, czy ten puder jest odpowiedni do naturalnego koloru mojej skóry?...
— Nie wiem... Nigdy nie widziałem naturalnego koloru twojej skóry!...

CZYTAJCIE „Ilustrowana Republika“.

Mordują! Na pomoc!

Pokłutą nożami dziewczynę
znaleziono w bramie domu
przy ul. Zielonej nr. 17.

Lódź, 16 kwietnia.

W dniu wczorajszym po południu w bramie domu przy ulicy Zielonej 17 rozległ się nagle rozpaczliwy krzyk młodej dziewczyny:

— Mordują! Na pomoc!

Gdy kilku przechodniów wbiegło do bramy, ujrzało leżącą na ziemi młodą dziewczynę, broczącą krwią. Natychmiast zawezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził kilka ran kłatki piersiowej zadanych nożem.

Jak się okazało była to siedemnastoletnia nianka Salomea Matuszczak, zamieszkała przy ul. Konstantynowskiej 61. Ranna nie udzieliła żadnych wyjaśnień o sprawcy napadu.

Paskarze letniskowi już żerują...

Za skromne mieszkanie dwuizbowe żądają przeszło 400 złotych, licząc na potulność i wspaniałomyślność „mieszczuchów“.

Władze warszawskie wydały w tej sprawie odpowiednie zarządzenia, możeby i Łódź poszła w ślady stolicy?

Zbliża się lato...

Za dni kilka słońce nie na żarty za cznie dokuczać przechodniom, tumany kurzu wzbiją się na ulicach, wycie wy z rymszoków zatrąją powietrze i nie będzie czem odetchnąć...

O ile źle jest w Łodzi w czasie zimy, o tyle latem pobyt w naszym mieście jest wprost niemożliwy.

Parki i ogrody zapchane zawsze pu blicznością, zawsze panuje tam nieopi sany gwar i hałas, a brak odpowiednie go miejsca do zabaw dziecięcych zmu sza dzieci do biegania po całym ogro dzie, wobec czego spokojny odpoczy nek w cieniu drzew jest rzeczą nie do domyślenia.

Zresztą trudno latem odpoczywać w mieście.

Dlatego też, kto tylko korzysta z urlopu letniego, woli wyjechać na wieś.

Ale tu napotyka na nieprzewycię żoną przeszkodę.

Nasi poczciwi właściciele letnisk podmiejskich, pamiętając dawne „pas kowate“ czasy, nie liczą się zupełnie z

obecną ciężką sytuacją i żądają za pokój z kuchnią w pobliżu obory i śmiet nika... 400 złotych, a nawet i więcej.

Oczywiście, że jeżeli chodzi o sferę urzędnicze i drobnomieszczańskie to z góry można przewidzieć, że nie wyja dą one wcale wskutek wysokich cen na mieszkania.

Któż bowiem, pracując na posadzie może sobie pozwolić na kilkusetzłotowy wydatek wysłania rodziny na wieś?..

Jest rzeczą nawet bardziej niż pewną, że nikt dziś nie ma tylu pieniędzy, ażeby zaspokoić paskarskie ape tyty właścicieli letnisk.

Ci, którzy mają pieniądze, nie jada na Wiśniową Górę, ani do Adelmówka, lecz wybierają się w podróż do Zoppo, Zakopanego lub zagranicę.

Chodzi więc tu nie o wyjątkowo le piej sytuowane rodziny, lecz o niezliczone rzesze wynędzniałych pracow ników, którzy czas urlopowy chcą po święcić na ratowaniu swego zdrowia, nadwreżonego w czasie zimy niedo statkiem i ciągłymi smartwieniami.

Właściciele mieszkań letniskowych nie chcą o niczym słyszeć, mają swoje stałe ceny, od których nie odstępują.

Wola, by mieszkanie stało puste — niż sprzedać je taniej niż to czynią inni. Zazwyczaj jednak dzieje się tak, że amator znajdzie się w każdej chwili.

Są ludzie chorzy, dla których letnie mieszkanie jest niemal kwestią życia.

Taki musi wynajmować mieszkanie, choć by miał sprzedać swe meble.

Z nastaniem dni ciepłych zwiększa się popyt na mieszkania i paskarze letniskowi wiedzą, że głupi mieszczuch wkońcu da im tyle, ile tylko zażąda.

Trzeba jednak z tym skończyć! Lich wę należy tępić pod każdą postacią tak samo na wsi, jak i w mieście!

Warszawa zrobiła już coś na tem polu. W pismach warszawskich ukazało się następujące obwieszczenie urzędo we:

Otrzymuję wiadomości o żądaniu przez właścicieli letnisk podmiejskich powiatu warszawskiego cen nadmier nych za odnajmowane lokale.

Niniejszem ostrzegam, iż zgodnie z art. 23 ustawy z dnia 2.7.20 r. (Dz. U. Nr. 67 poz. 449—20) w brzmieniu usta wy z dnia 5.8.2 (Dz. U. Nr. 69 poz. 618—22) wszelkie wykroczenia na tle wyzy sku przy odnajmowaniu mieszkań letni skowych ścigać będę z całą surowością prawa, winni zaś przyjęcia lub żądania ceny nadmiernej za letnisko

ulegą karze więzienia do lat trzech i grzywnie do 20.000 zł. lub jednej z tych kar

Ogłaszając powyższe ostrzeżenie — wzywam osoby zainteresowane, aby o każdym wypadku żądania lub pobrania nadmiernej ceny za letnisko donosiły starostwu (Długa 15 pokój nr. 8) lub miejscowemu posterunkowi policji.

Starosta warszawski: St. Okulicz.

Możeby i łódzkie władze, idąc za przykładem stolicy, zechciałyby coś po wiedzieć w tej wszystkich obchodzącej sprawie?

Czekamy!

Ego

MOJE MINJATURY.

Kompromitacja.

Przepraszam, że tak zawsze o Gancegalach...

Ale to jest bardzo sympatyczna rodzin ka, pozatem znam Gancegalów od dawna i bardzo byliby mi przykro, gdy bym miał przestać o nich pisać.

Ostatni szlagier gancegalowski poruszył do tego stopnia opinię całego mia sta, że mówią o nim wszędzie: w tram waju, w teatrze miejskim, w budce z wo dą sodową, w kioskach a nawet w cu kierniach między 5-tą a 7-mą, gdy gra muzyka i można swobodnie rozmawiać, nie będąc podsłuchiwanym.

Nowy skandal zaczął się od tego, że młody Gancegal (ten, którego spotyka cie codziennie na dancingu) ni z tego, ni z owego — zakochał się...

Panna Anita (znacie ją chyba również — taka mała, śliczna, wesoła...) odwzajem niała mu się równą miłością i wszy stko szło jaknajlepiej, gdy oto pewnego dnia...

Ona: Stuchaj... Czuje, że... (szepc do ucha).

On: Kłedy?... Jak?... Co ty mówisz?..

Ona: Trudno... Stało się... Sama je stem zdumiona — ale tak jest... Musisz się ze mną ożenić... Nic nie pomoże...

On biegł zdenerwowany po pokoju, ona płakała na kanapie — lecz oboje nie mogli znaleźć wyjścia z tej sytuacji, gdy nagle on puknął się w czoło i rzekł:

— Stuchaj, Anita!.. Mam doskonały pomysł!.. Rozumiesz sama, że nie mogę się z tobą ożenić... Ojciec nie pozwoli... Zginie z głodu, bo nie dostanę od nie go ani grosza... Pamiętasz — mówiłaś mi, że masz jakiegoś starszego adorato ra... Wyjdź za niego, a ja wyjadę na rok do Paryża w myśl życzeń mego papy... Prawda, że będzie dobrze?..

Ona mówiła coś, że go kocha, że bez niego cały świat jest dla niej jak kochan ek bez fors, że prawdopodobnie otruje się na śmierć itd., lecz on ją uspokoił, u dobrucał, i sprawa została pomyślnie załatwiona.

Wyjechał.

Minał rok.

Młody Gancegal wrócił z Paryża. W domu zastał kolosalne zmiany. Po rządę jak na ulicy po wprowadzeniu regulacji, czystość, jak w przedsiębior stwie pod tą samą nazwą, wogóle — coś nowego.

— Co tu się stało, ojciec? — pyta młodzienc.

— Właściwie nic... — odpowiada sta ry Gancegal — Drobnostka... Było mi smutno bez ciebie... Ożeniłem się poraz



Kinematograf w sądzie.

Amerika znajduje na wszystko spo soby...

Oto fakt z sądownictwa amerykań skiego:

Dla rozstrzygnięcia sprawy do kogo ma należeć dziecko sporne, dziewczyn ka trzyletnia, sędzia Brennan w Detroit (stan Michigan) zastosował metodę kró la Salomona, z tą tylko różnicą, że za miast miecza, użył kinematografu.

Dwie matki wiodły spór o dziecko. Jedna, która dziecko to wydała na świat, ale je podrzuciła i druga, która dziecko to przygarnęła i wychowy wała.

Sędzia Brennan, kazawszy ustawić aparat do zdjęć kinematograficznych w sali sądowej, oświadczył nagle, że na kazuje umieścić dziecko w przytułku dla sierot, a gdy to mówił, operator ki nematograficzny zaczął kręcić rączkę auaratu, utrwalając na filmie wyraz twarzy i ruchy obu matek.

Usłyszawszy wyrok sędziego, matka prawdziwa, zachowywała się zupeł nie spokojnie i nie rzekła ani słowa, na tomiast matka przybrana krzyknęła rozpaczliwie, objęła dziecko rekoma i zaczęła płakać.

Po wywołaniu filmu, sędzia Brennan ma go przedstawić rzeczoznawcom psy chiatrom i na podstawie ich orzeczeń ogłosić wyrok ostateczny.

U nas sztuka kinematograficzna nie doszła jeszcze do takich wyżyn, by można ją było zastosować do sposobów wykrywania przestępcy.

Pani Melanja Kaczorowska została oskarżona o podrzucenie dziecka.

Świadkowie — przeważnie sąsiedzi pani K. — oświadczyli, że nie w tej spra wie powiedzieć nie mogą, gdyż Kaczo rowska od kilku miesięcy mieszkała u swej matki i nigdy nie zachodziła do swego mieszkania.

drugi... Masz macochę — powiadam ci — first classe... Zaraz ją zobaczysz... Anitko, wejdź-no do pokoju!..

Na progu ukazała się Anita...

Machocha rzuciła się oczywiście na szyję pasierbowi powstał skandal,

Jedyny świadek, stróż, zeznał, że widział Kaczorowską, gdy późnym wie czorem starała się ukryć dziecko na po dworzu domu, gdzie mieszkała.

Kaczorowska do winy się nie przy znaje.

Sąd skazał ją na 3 miesiące więzie nia.

Juris.

Włamanie na zamówienie.

Rentowne przedsiębiorstwo. — Asekurowanie się, a potem włamanie. — Co powiedziały księgi buchalteryj ne.—Jak policja wpadła na trop oszukanych spraw.

Berlińska policja wpadła ubiegłych dni na arcyciekawe przedsiębiorstwo, które zajmowało się urządzeniem włama nia na zamówienie. Przedsiębiorstwo takie założył w Berlinie były kapelmistrz Fuchs, obecnie właściciel kawiarni w zachodniej dzielnicy Berlina.

Kupiec, któremu powodzi się coraz gorzej, a ma obowiązkowe spłaty, aseku ruje się wysoko od wypadku włama nia i po jakimś czasie dzieje się tak, że do sklepu jego włamują się „niewyśle dzeni bandyci“, poczem kupiec podaje swoje straty.

Przysięga?

Gotów przysięga i czyni to, usprawie dliwając się w głębi sumienia, że pcha go do fałszywej przysięgi mus ciężki.

Otóż u pana Fuchsa zamawiali kupcy włamania. Fuchs miał zaangażowanych 2-ch włamywaczy, którzy na telefonicz ne wezwanie kupca w biurze Fuchsa, zawsze byli gotowi do podjęcia „opera cji“.

stary Gancegal z wielkiego zdenerwo wania o mało nie sprzedał dolarów po niższym kursie, słowem — kompromi tacja...

A mówia, że to taka porządna rodzi na... Boiski.

Genjusz w walce z przesądami

Dzisiaj wygłosi w sali Miłośników Mu zyki znany prelegent Leo Belmont odczyt p. t. „Genjusz w walce z przesada mi“.

Prelegent w swoim odczycie poru szy przesady społeczeństwa w stosun ku do nowych wynalazków i odkryć.

JUTRO „DANCING POD JABŁONKĄ“.

Jak wiadomo, w dniu jutrzejszym tj. w sobotę dnia 17 kwietnia 1926 r. odbę dzie się w Grand-Cafe herbatka „Dan cing pod Jabłonką“ na rzecz Łódz. Żyd. Tow. Ochrony Kobiet.

W ogłoszeniu w „Il. Republice“ o myłkowo podane zostało, iż dancing ten odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Okazuje się teraz, że przedsięwior stwo Fuchsa urządziło już kilka takich włamań, a istnieje dopiero od pół roku. Jak ze skonfiskowanych ksiąg tego „przedsiębiorstwa“ wynika, cały szereg innych kupców czekał już na dalsze włama nia.

O każdym fakcie włamania i o każ dem zamówieniu, pan Fuchs prowadził skrupulatnie notatki. Nie wyszło mu to na dobre, bo te jego książki buchalteryj ne obciążły go bardzo.

Sprawki Fuchsa i jego spółników od kryto dzięki przypadkowi. (Przypadek zawsze przychodzi policji w pomoc!). — Podczas śledztwa po włamaniu u jedne go z berlińskich kupców konfekcji dam skiej, detektywi zwrócili na to uwagę, że pies wartowniczy kupca, został pod czas włamania ciężko poraniony. Do świadczeń policjanci zmiarkowali odra zu, że to nieczysta sprawa.

Włamywacze omijają mieszkania i sklepy, nawet domy całe, o których wie dza, że tam są psy, bo pies przez drzwi zamknięte wyczuje obcego i alarmuje szczeniem cały dom. Odrzuć też zro dzilo się w tym wypadku u policjantów podejrzenie, że kupiec był w zмовie z włamywaczami. Aresztowano go i tym sposobem policja wpadła na trop przed siębiorstwa włamywań na zamówienie. Fuchs znajduje się już pod kluczem.



Dwudniowy program siatkowy i koszykowy.

Po ferjach świątecznych, ciesząca się tak niezwykłą popularnością siatkówka puszcza się znowu w „mistrzowski taniec“.

Obszerna sala przy ul. Zakątnej 82 zapewni dostęp wszystkim zwolennikom siatkówki.

W sobotę, dnia 17 b. m. o godzinie 4 min. 30 po południu w sali gimnastycznej

L. T. S. G. przy ul. Zakątnej 82. odbędą się pierwsze po przerwie świątecznej, rozgrywki o mistrzostwo w piłce siatkowej łódzkich szkół średnich.

Do rozgrywek staną następujące drużyny:

Żeńskie, kl. B: Gimnazjum im Szczanieckiej — Gimn. p. Prysewicz.

Żeńskie kl. A: Gimn. niemieckie — Miejskie sem. nauczycielskie.

Męskie kl. B: Miejska szkoła handlowa — Szkoła realna zgromadzenia kupców; Szkoła realna p. Wiśniewskiego — Szkoła handlowa szerzenia wiedzy handlowej i wreszcie męskie klasy A:

Szkoła realna p. Wiśniewskiego — Miejskie seminarjum nauczycielskie; Miejskie gimn. im Piłsudskiego — Państwowe gimn. im Kopernika.

Program przebogaty, bo składa się z sześciu par nadzwyczaj dobrych drużyn, z których każda niemal godną jest tytułu mistrza; to też zwycięstwa żadna z nich nie pozwoli sobie łatwo wydrzeć. Jednakże do najładniejszych będą należały: A-klasowa para żeńska i ostatnia, A-klasowa para męska.

Prócz tego, zarówno ku wygodzie grających drużyn, jak i publiczności, kłopoty rozgrywek o mistrzostwo, wynajęto na dobrych warunkach, największą w Łodzi salę gimnastyczną, przy ulicy Zakątnej 82, w której ponad

1500 widzów może się śmiało pomieścić. To też wśród zwolenników siatkówki winna zapanować prawdziwa radość, gdyż dotychczasowe niewygody, a przede wszystkim obawa przed niedostaniem się na widowisko z powodu braku miejsca zniknęła bezpowrotnie.

MECZE TOWARZYSKIE

W niedzielę, dnia 18 b. m. o godzinie 11-ej rano, w sali gimnastycznej, Szkoły realnej zgromadzenia kupców, odbędą się następujące mecze towarzyskie w piłce:

siatkowej i koszykowej

Klasa B żeńska:

Miejskie sem. nauczycielskie — Gimnazjum p. Waszczyńskiej.

Klasa B męska:

Bank Polski — Szkoła realna zgromadzenia kupców.

Klasa A męska:

Szkoła realna zgromadzenia kupców — Miejskie seminarjum nauczycielskie.

W piłkę koszykową zagra I i II drużyna Szkoły realnej zgromadzenia kupców.

I ten niedzielny program ma również zapewnić powodzenie, liczną bowiem publiczność ściąganie tak miłe otoczenie i sympatja jaką Szkoła realna zgr. kupców swym widzom stale zapewniała.

F. R.

Czytajcie „Express Wieczorny“

Ćwiczenia rytmiczne lekko-atletyki wiedeńskich.



Zawody szermiercze o mistrzostwo 10 Dywizji.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się między najlepszymi szermierzami Łodzi.

Udział w zawodach młodzieży szkolnej.

Dziś, piątek 16 i sobotę 17 b. m. odbędą się w Łodzi doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo 10 dywizji. Zawody powyższe odmiennie jak lat ubiegłych, rozgrywane będą osobno dla oficerów i osobno dla podoficerów zawodowych (instruktorów szermierki). Tytułu mistrza dywizji bronić będzie por. Rimler, który będzie miał groźnego konkurenta w osobie wytrawnego sportsmena por. Kuźnickiego.

Do mistrzostw zgłosiło się 17 oficerów 10 dywizji i stacjonowanego w Łodzi 4 p. a. c., 11 podoficerów oraz 13 członków organizacji P. W., przy szkołach średnich. Ze szkół najwięcej szermierzy zgłosiło gimnazjum im Kopernika (5), następnie Wyższa szkoła realna zgrom. kupców i p. Tomaszewskiego (po 4-ch), Państwowa Szkoła Handlowa i p. Zimowskiego (po 2-ch), wreszcie gimn. im księdza Skorupki (1).

Członkowie organizacji P. W. startować będą poza konkursem, gdyż udział ich w zawodach ma na celu propagandę sportu szermierczego wśród młodzieży szkolnej.

Bogaty program dwudniowych zawodów szermierczych o mistrzostwo 10 Dywizji przedstawia się następująco:

W piątek 16 b. m. o godz. 3-ej w sali Wojskowego klubu sportowego (Koszarzy 28 p. strz. kan., ulica Leszno 9) odbędzie się zbiórka wszystkich zawodników, gdzie do godz. 12 w południe przeprowadzona zostanie klasyfikacja zawodników na grupy: A, B i C, z tem, że grupa C nie weźmie udziału w zawodach. Po południu od 15-ej do 18-ej w tym samym lokalu odbędzie się klasyfikacja organizacji P. W.

W sobotę, 17 b. m. w sali W. K. S. od godz. 9-ej do 12 rano odbędą się rozgrywki w klasie A grupy oficerskiej i podoficerskiej. Popołudniu od godz. 18 w sali szkoły powszechnej im uról. Jądwiży przy ul. Cegielnianej 58 rozegrane zostaną finałowe spotkania o mistrzostwo dywizji klasy A w grupie oficerów i podoficerów. Prócz tego przewidziane jest towarzyskie spotkanie poza kon-

kursem pomiędzy mistrzem grupy oficerskiej a mistrzem grupy podoficerskiej.

W zawodach powyższych z lepszych szermierzy grupy oficerskiej wezmą udział: por. Rimler, por. Koźmiński, por. Kudelski, por. Gomoliński i inni. Grupa podoficerską obsadzą: sierżant Szer. plut. Urbański, kapr. Romańczuk i inni.

Funkcję sędziów przyjęli pp. płk. Arciszewski, ppłk. Anlauf, ppłk. Fogel, kpt. Mardałek, por. Szymański i por. Noskowicz.

Wstęp na zawody w piątek bezpłatny, w sobotę dla młodzieży szkolnej groszy 30, wojskowych 50 groszy, dla dorosłych 1 złoty.

O pracy sportowej armji naszej panują powszechnie dość nieustalone poglądy. Niejednokrotnie już poruszana była na łamach „Expressu“ kwestja ofiarności wojska dla sportu. Cała ta owocna praca jest wyraźnym dowodem poświęcenia się naszego oficera, który przeciążony zajęciami służbowymi, oddaje dla niej czas i ochotę. Bez tego nie możnaby było przy tych rozlicznych brakach na jakie cierpią sfery sportowe wskutek ciężkiego położenia finansowego większości klubów — osiągnąć nawet w części tak dobrych rezultatów.

Jest niewątpliwie ogromną zasługą płk. Arciszewskiego i por. Kuźnickiego, że młodzież szkolna naszego grodu ma możność taniem kosztem uprawiania sportu szermierczego.

Raz rzucone ziarno, przez krzewicieli szermierki, wyda niezadługo dobre owoce.

Łódź — Górny Śląsk.

W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem ŁZOPN-u pismo zarządu Górnośląskiego ZOPN, w którym ten ostatni proponuje rozegranie meczu Łódź — Górny Śląsk w dniu 6 lub 13 czerwca w Łodzi natomiast jako termin rewanżu na Górnym Śląsku proponuje 1 lub 15 sierpnia r.b. Zarząd ŁZOPN-u na rozegranie meczów z G. Śląskiem zgodził się.



Scena z meczu o mistrzostwo Wiednia, Rapid — Vienna 1:0.



Monarchiści rosyjscy wydali „manifest“

do narodu rosyjskiego, obiecując mu Mikołaja Mikołajewicza miast Trockiego i Zinowjewa.

Paryż, 16 kwietnia.

Na ostatnim posiedzeniu emigracji rosyjskiej zjazd uchwalił tekst odezwy do narodu rosyjskiego. Tekst tej odezwy uchwalono, jak następuje:

„Rosyjski zjazd zakordonowy posyła ciemionemu narodowi rosyjskiemu serdeczne pozdrowienia. Dziewięć lat trwa ją męki Rosji. Święte ołtarze shańbione. Rodzime rąbito. Młode pokolenie zdeprawowano. Prawdę i prawo zniszczono. Odwieczny majątek państwowy zrabowano.

Krwawe sługi III międzynarodówki, po zawiązaniu Kremlu, zniszczyły państwo rosyjskie i usiłują zniszczyć naród rosyjski. Naród pogodzić się z tem nie chce. Nie możemy pogodzić się z tem i my, emigranci rosyjscy. Razem z wami myślimy o naszej męczonaj ojczyźnie. Razem z wami chcemy oddać wszystkie siły nasze na jej ratunek i odrodzenie, na aktywną i ostateczną walkę z jej ciemnizcami. Wasza walka oraz nasza praca tutaj, wspólna nasza miłość ku ojczyźnie oraz wiara w miłosierdzie Wszechmogącego przywiodą nas ku u-

pragnionemu celowi.

Wybije godzina, w której my wszyscy, pod przewodnictwem przez was i przez nas uznanego wodza narodowego w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, obalimy szatańską władzę komunistyczną. Wrogowie twierdzą, iż obalenie tej władzy przyniesie wam powrót do dawnego ustroju. Nie wiercie temu. Chcemy tylko tego, czego chcecie i do czego dążycie wy. Chcemy zapomnieć wszelkie dawne nieporozumienia i spory. Chcemy żeby każdy pracujący mógł się utrzymać ze swojej pracy, żeby każdy mógł się modlić w swoich świątyniach, żeby wyzdrowiała rodzina, żeby zatwierdzone było prawo własności na ziemię tych, kto na ziemi pracuje. Chcemy, żeby sprawiedliwe prawo i sąd nie przekupny bronili spokoju i własności każdego obywatela. Jedynie po obaleniu jarzma niewoli, tam, w sercu Rosji, wola całego narodu ustali ustrój wskrzeszonego wielkiego państwa rosyjskiego. Niech będzie wiara nasza prosta i jasna. Komunizm umrze, lecz Rosja nie umrze. Ta wiara zwycięży.

Ofenzywa dyplomatyczna Cziczierina.

Sowiety—na złość Lidze narodów

chcą zawrzeć traktaty ze wszystkimi sąsiadami.

Londyn, 15 kwietnia.

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“, mówiąc o nowym traktacie niemiecko-sowieckim, twierdzi, że Cziczierin wyzyskał sposobność, jaka mu się nastęczyła skutkiem fiaska genewskiego do podjęcia wielkiej ofenzywy dyplomatycznej, skierowanej przeciw Lidze narodów. Usiłuje on doprowadzić do zawarcia z państwami sąsiednimi szeregu traktatów, któreby mogły być przeciwagą traktatów lokarnijskich.

Punktem ciężkości tej ofenzywy ma być odnowienie na zmienionych warunkach, traktatu z Niemcami i zawarcie nowych umów z wszystkimi państwami wschodniej Europy, z wyjątkiem Bułgarii i Rumunii.

Siedemnastu bandytów

po ucieczce z więzienia ograbiło bank i uciekło w góry.

Nowy Jork, 15 kwietnia.

Siedemnastu bandytów po stoczeniu krwawej walki ze strażą uciekło z więzienia w Nashville (stan Tennessee).

Bezpośrednio po ucieczce bandyci na padli na miejscowy bank zrabowali 15 tysięcy dolarów i uciekli w góry.

Piekło ognia i dymu. Pożar zbiorników nafty w Saint Louis.

Nowy Jork, 15 kwietnia.

Pożar zbiorników nafty w Saint Louis Obispo szerzy się w sposób niebywały.

Ostatnio ogień objął szereg nowych zbiorników, które eksplodowały. Płonąca nafta, niby ognista rzeka, zalała znaczną część kraju, zmieniając ją na istne piekło ognia i dymu.

Akcja ratunkowa jest bezsilna. Dotychczasowe straty przewyższają 50 milionów dolarów.

3 pokoje z kuchnią zaraz do odstąpienia. Wiadomość u dozorcy, Gdńska № 131. 44

Dr. med. R. STUPEL Szkołna № 12 Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen lampą kwarcową) Elektroterapia, Przyjmuje od 8-10, 12-2 i od 6-8 908-15

Adwokat Edmund Moszkowski przeprowadził się na ul. Piotrkowską 116 Telefon 500.

Nagły obłęd młodej panny podczas walk francuskich w cyrku warszawskim.

„Moja przyjaciółka zakochała się w Czarnej Masce“

Warszawy, 15 kwietnia.

Starszy, elegancko ubrany p. B. w towarzystwie córki Haliny, bardzo przy stojnej o wykwinnych manierach 20-letniej blondynki, zajął wczoraj miejsce w cyrku warszawskim w 2-gim rzędzie krzeseł.

Oboje z zainteresowaniem przyglądali się walkom. Szczególniej jednak ciekawie obserwowała przebieg zapasów panna Halina.

Na twarzy panienci płonęły rumieńce, od czasu do czasu gestykulowała żywo.

Na arenę wystąpił zapasnik Steurs, stając do walki dżiu-dżitsu. W miarę postępu walki podniecenie panny Haliny potęgowało się.

Gestykulacja jej stawała się tak żywa, iż rozkrzyżowując ręce uderzała nie mi sąsiadów.

W końcowym momencie, gdy Steurs chwytym za głowę obezwładnił przeciwnika, panienska zerwała się z miejsca i chwyciła za głowę ojca.

Jeszcze chwila i, przesadziwszy barierę, przedostała się do pierwszego rzędu krzeseł, skąd do łoża parterowej, zajmowanej przez dwóch panów i w mig znalazła się przed stołem sędziowskim na arenie.

Oczy jej płonęły niesamowitym blaskiem, z ust rwały się słowa:

— Moja przyjaciółka zakochała się w Czarnej Masce — wołała. — Leży obłędnie chora. Błagam was, dajcie mi fotografie Czarnej Maski, bo tylko to ją może ocalić.

Równocześnie młoda osoba ukłękła ze złożonymi błagalnie rękami.

Wśród tumultu, jaki powstał, podbiegł do panny p. L., usiłując ją uspokoić co miało ten skutek, iż otrzymał silny policzek.

Służba próbowała usunąć młodą osobę. Wówczas

rzuciła się ona na plasek,

zakrywając twarz sukienką.

Gdy chciano ją podnieść, stawiała tak zacięty opór, że dopiero 8 ludzi zdołało ją wynieść do przedsionka.

Widok policji podniecił jeszcze bardziej szal młodej kobiety. W przystępie furji rzucała się na otoczenie, póki wreszcie nie obezwładniono jej i nie zdołano przewieźć do szpitala.

Porwanie posłów

Faszyści bułgarscy uwięzili i wywieźli wybitnych członków bolszewizującej partii chłopskiej.

Paryż, 15 kwietnia.

Donoszą z Sofji, że w nocy z niedzieli na poniedziałek oddział uzbrojonych faszystów bułgarskich zatrzymał pociąg na lni Sofja — Widdin i zmusił do opuszczenia wagonów kilkunastu posłów, członków partji chłopskiej, wśród nich byłego ministra Tomowa.

Posłów tych autem ciężarowym uwięziono w niewiadomym kierunku.

MIESZKANIE

POKÓJ Z KUCHNIĄ z wygodami do wynajęcia, Konstancyńska № 71, m. 5. Zgłoszenia od 2—4.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — Telefon administracji 22-14. —

Zwyczajne: 16 gr. za wiersz milim. trowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 60 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milim. trowy (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 20 st. Zamiejscowe o 50 proc. Zagrań, o 100 proc. droż. Za techniczny druk ogłoszeń administ., nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po pol. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

„Ja nie będę żył to i wy nie żyćcie“
W przededniu śmierci suchotnik zrani śmiertelnie dwie kobiety i sam odebrał sobie życie.

Paryż, 15 kwietnia.

W Ajaccio dotknięty ciężkimi suchotami robotnik Mareghj dopuścił się strasznego czynu: czując zbliżającą się śmierć, oświadczył przyjaciółkom swym Józefie Moretti i Marji Laghet, z którymi razem mieszkał, że on umiera, ale i one żyć nie będą.

Mówiąc to, wyciągnął rewolwer i dał po dwa strzały do każdej z nich, piątym zaś strzałem roztrzaskał sobie czaszkę.

Stan ofiar jest bardzo ciężki: jedna odniosła ranę piersi i brzucha, druga — piersi i głowy.

Przyjaźń włosko-rumuńską zadokumentuje wizyta w Rzymie rumuńskiej pary królewskiej.

Bukareszt, 13 kwietnia.

W kołach politycznych twierdzą, że parlament włoski niebawem ratyfikować będzie traktat w sprawie zagwarantowania granic Besarabji.

Wkrótce potem rumuńska para królewska odwiedzi Rzym w towarzystwie premiera Averescu i ministra spraw zagranicznych Mitilenu.

Nowy rząd rumuński stara się o załagodzenie wewnętrznych soraw.

Bukareszt, 13 kwietnia.

Nowy rząd rumuński usilnie stara się o załagodzenie obecnych tarć wewnętrznych. W tym celu wywiera on nacisk na przedstawicieli prawicy, aby poczynili ustępstwa na rzecz mniejszości chłopskiej.

W związku z powyższym mają być wniesione do parlamentu w najbliższym czasie nowe ustawy językowe i szkolne.

„Rewolucyjka“ w Portugalji W Lizbonie stan oblężenia

Paryż, 15 kwietnia.

„Journal“ donosi, iż w Lizbonie wybuchło powstanie, kierowane przez radykałów, które jednak zostało natychmiast stłumione. Powstańcy usiłowali zdobyć fortecę San Jose i internować tam rząd portugalski.

Dzięki jednak energicznej akcji wojska rządowego udało się powstanie w ciągu nocy stłumić.

Grunt się nie przejmować!
„Pan dyktator, to ja!“
Harold Lloyd

w głośnym obrazie (Why Worry), wyświetlają obecnie jednocześnie kina

Odeon i Corso
wszystkie miejsca po zł. 1.- wszystkie miejsca po 75 gr.

Uwaga: Z powodu znacznych kosztów powyższego filmu, zmuszeni jesteśmy film powyższy wyświetlać jednocześnie w 2-ach kinoteatrach.

Dla młodzieży od lat 8 do 90 dozwolony.